

## PRZEŁOM W JEMENIE? DEESKALACJA IRAN-ZEA PORAŻKĄ SAUDÓW [OPINIA]

---

Decyzja Zjednoczonych Emiratów Arabskich o wycofaniu swoich sił z Jemenu oraz przejęcie kontroli nad Adenem przez proemirackich separatystów południowojemeńskich pokazuje pogłębiający się rozłam między dwoma kluczowymi państwami sunnicko-arabskiej koalicji antyirańskiej, tj. ZEA oraz Królestwem Arabii Saudyjskiej (KAS). ZEA najwyraźniej nie chcą też narażać się na militarny odwet Iranu w przypadku przekształcenia się narastającego wokół tego państwa kryzysu w otwartą wojnę.

ZEA swoją decyzję o wycofaniu wojsk (czy też przynajmniej ich znaczącej redukcji i przegrupowaniu) ogłosiła w końcu czerwca, twierdząc, że kroki te zostały uzgodnione z KAS i przygotowywano je od miesięcy. KAS nie zaprzeczyło, ale należy to traktować raczej jako robienie dobrej miny do złej gry. Zarówno Saudowie jak i Emiraty nigdy bowiem oficjalnie nie przyznały, że spójność polityki zagranicznej tych dwóch sunnickich krajów arabskich jest fikcją i w szczególności dotyczy to odmiennych interesów w Jemenie. Tymczasem, o ile KAS jest zainteresowane przede wszystkim pokonaniem panującego nad jemeńską Północą, w tym stolicą Saną, szyicko-zajdyckiego ruchu Hutich, postrzegając go jako proxy Iranu, to Emiratami zależy - przede wszystkim - na kontroli nad południowojemeńskimi portami i dlatego wspiera południowojemeńskich separatystów z Rady Przejściowej Południa (STC).

**Czytaj też:** [Walki w Jemenie: wojska koalicyjne zaatakowały separatystów](#)

Emiraty potwierdziły to zresztą uznając, iż osiągnęły sukces w Jemenie tj. wyszkoliły liczące 90 tys. ludzi siły zbrojne tego kraju. Problem w tym, że mowa o oddziałach nie uznających zwierzchnictwa uznanego przez społeczność międzynarodową, ale marionetkowego wobec KAS, rządu Abdulmansura al-Hadiego. Siły wyszkolone przez ZEA pozostają obecnie podzielone na dwie grupy: na zachodnim wybrzeżu jest to Gwardia Republikańska pod dowództwem Tarika Saleha, a na południu są to podporządkowane STC siły Pasa Południowego (SB).

Południe Jemenu, ze stolicą w Adenie, ma własne tradycje państwowe, choć Jemen pozostawał również zjednoczony na różnych etapach swojej historii. Ostatnie zjednoczenie miało miejsce w 1990 r., ale szybko okazało się, że bardziej niż o zjednoczeniu należałoby mówić o wchłonięciu Południa przez Północ. Prezydentem północnej Jemeńskiej Republiki Arabskiej był wówczas Ali Abdallah Saleh, ojciec wspomnianego wyżej Tarika Saleha, który pozostał przywódcą nowego państwa aż do 2012 r. Wiceprezydentem został Ali Salem al-Beidh, lider rządzącej południową Jemeńską Republiką Ludowo-Demokratyczną Jemeńskiej Partii Socjalistycznej. Jednak już w 1993 r. wszystkie południowojemeńskie elity zostały zmarginalizowane, a w 1994 al-Beidh dokonał nieudanej próby ponownej secesji Południa, po czym uciekł do Omanu. Dominującą na Południu partią przestała być wówczas Jemeńska Partia Socjalistyczna i została nią pragmatyczna wobec dyktatury Saleha, powiązana z Bractwem Muzułmańskim, islamistyczna al-Islah.

Podział na Południe i Północ wpisywał się w zimnowojenną logikę (Północ popierał Zachód, Południe związane było z ZSRR), ale nie było jej produktem. Od IX w. do 1538 r. Jemen pozostawał pod rządami różnych lokalnych dynastii, następnie został podbity przez Imperium Osmańskie. Na początku XVII w. Jemen uniezależnił się od Turków pod rządami zajdyckich imamów, ale nie obejmował dzisiejszych południowo-wschodnich prowincji, gdzie istniały niezależne emiraty. W XVIII w. oddzielił się też Aden jako stolica sunnickiego sułtanatu Lahidżu. Południe znalazło się później, w XVIII w., pod kolonialnymi rządami Brytyjczyków i takim pozostało do dekolonizacji i powstania Jemeńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Natomiast Północ pod koniec XIX w. ponownie, na krótko, znalazła się pod rządami osmańskimi, by w 1918 r. odzyskać niepodległość jako Mutawakilickie Królestwo Jemenu, a po obaleniu zajdyckiej teokracji, w 1962 r. ostatecznie zostać Jemeńską Republiką Arabską. Kluczowe znaczenie ma też to, że o ile Południe jest sunnickie, o tyle Północ jest zajdyzka.

Zajdytyzm jest odłamem szyizmu, dość dalekim wobec irańskiego imamizmu, ale po 1979 r. w wyniku z jednej strony oddziaływania nowej Republiki Islamskiej Iranu, a z drugiej reakcji na wahabizację medres przez wspierającą wówczas Saleha Arabię Saudyjską, zajdyci zaczęli zbliżać się do Iranu. Saleh wprawdzie sam był formalnie zajdytą, ale przeciwko niemu powstała w połowie lat 90-tych partyzantka zajdyzka tj. właśnie Ruch Hutich, który od 2015 r. kontroluje jemeńską stolicę Sanę i całą Północ.

Sam Saleh został obalony w wyniku Arabskiej Wiosny w 2012 r. Po wybuchu wojny między koalicją saudyjsko-emiracką i rządem Hadiego z Hutimi wrócił jednak do Jemenu sprzymierzając się z Hutimi. Gdy pod koniec 2017 r. postanowił zmienić front, został zabity przez Hutich, a jego syn stanął na czele wiernych jego ojcu sił i oddał się pod emiracki patronat, nie uznając jednak Hadiego.

ZEA uzasadniając swoją decyzję o wycofaniu zasugerowały również, że nie są one konieczne w rejonie strategicznego portu w Hudajdzie, gdyż doszło do implementacji porozumienia zawartego pod auspicjami ONZ w 2018 r. w Sztokholmie, na podstawie którego Huti wycofali się z tego miasta i portu, oddając go pod zarząd ONZ. Jednak jeszcze niedawno ZEA i KAS oskarżały Hutich i ONZ o to, że wycofanie się rebeliantów jest fikcją, a kontrola ONZ opiera się właśnie na Hutich. Dlatego decyzje Emiratów należy tłumaczyć innymi czynnikami.

**Czytaj też:** [Jemen: Rebelianci Huti przegrupowują siły](#)

Po pierwsze, wycofując się Emiraty zyskały większą elastyczność działania za pośrednictwem związanych z nimi sił. Trudniej jest obecnie przypisać ZEA odpowiedzialność za działania SB/STC. A tymczasem wydarzenia potoczyły się błyskawicznie i 11 sierpnia separatyści zajęli Aden, wypierając stamtąd Hadiego. Wprawdzie w 2018 r. Aden również znalazł się na krótko pod kontrolą STC, ale wówczas negocjacje ZEA i KAS doprowadziły do powrotu Hadiego do tego miasta. Nie wiadomo jednak, czy obecnie ten scenariusz się powtórzy, gdyż najwyraźniej ZEA straciły jakiegokolwiek zainteresowanie kontynuowaniem wojny z Hutimi również z innych powodów. Ponadto Hadi opiera się na partii al-Islah, a ZEA zwalczają konsekwentnie zwalczają Bractwo Muzułmańskie i wszystkie jego odnogi. KAS tymczasem, choć formalnie podziela emiracki stosunek do tej organizacji, to zwalcza jej odnogi tylko gdy mu się to opłaca, a w Jemenu nie jest to dla niego opłacalne.



Fot. U.S. Air Force

Po drugie, Emiraty najwyraźniej uznały, że wojna w Jemenie jest nie do wygrania. Jest to konsekwencja rosnącego zainteresowania światowej opinii publicznej jemeńską katastrofą humanitarną i cywilnymi ofiarami emiracko-saudyjskich nalotów. To w związku z tym Kongres USA zaczął uchwalać ustawy zakazujące sprzedaży broni, która mogłaby być użyta w Jemenie.

**Czytaj też:** [USA wystawiają sojusznikom rachunek za pomoc w Jemenie](#)

Po trzecie, Emiraty coraz bardziej obawiają się konsekwencji konfrontacji z Huti i Iranem. Dotyczy to zarówno bezpieczeństwa, jak i interesów ekonomicznych. W lipcu 2018 r. dron Huti zaatakował międzynarodowe lotnisko w Abu Dhabi. Choć straty były niewielkie to Huti zwiększyli w 2019 r. swoje zdolności ataku. W lipcu br. zaprezentowali nowe drony rozpoznawcze Samad 3 i drony Qasef 2k. Dlatego też w tym samym miesiącu doszło do pierwszych bezpośrednich negocjacji między ZEA a Huti.

Sprawa ma jednak szerszy wymiar. 1 sierpnia delegacja straży przybrzeżnej ZEA odwiedziła bowiem Teheran, spotykając się z dowództwem irańskiej straży granicznej i podpisując umowę o współpracy w zakresie bezpieczeństwa i kontroli granic. Wprawdzie po spotkaniu media emirackie starały się bagatelizować rangę tego wydarzenia (irańskie natomiast podkreślały jego przełomowy charakter), jednak trudno nie połączyć go z narastającym kryzysem w cieśninie Ormuz i zatrzymywaniem przez Iran tankowców. W połowie lipca irański Sepah zatrzymał tam tankowiec MT Riah, płynący pod panamską banderą. Choć początkowo zidentyfikowano go jako własność ZEA, to później Emiraty wyparły się tego statku. Najwyraźniej jednak ZEA nie wierzą w sukces zapowiadanej przez Wielką Brytanię misji wojskowej w cieśninie Ormuz i po prostu postanowiły postawić na dyplomację i deeskalację.

Wszystko wskazuje również na to, że ZEA nie są zainteresowane ewentualnym uczestnictwem w

konflikcie Iranu z USA, jeśli przybrałby on wymiar militarny, gdyż obawiają się kosztu takiego zaangażowania: irańskiego ostrzału Dubaju i Abu Dhabi. W przypadku Dubaju dochodzą jeszcze znaczne interesy ekonomiczne wiążące ten emirat z Iranem. W 2017 r. wartość eksportu i re-eksportu z ZEA do Iranu wyniosła 17 mld USD, przy czym większość szła przez Dubaj. Choć politykę zagraniczną ZEA wyznacza Abu Dhabi, a w szczególności następca tronu Mohammed bin Zajed, to musi się liczyć z interesami partnerskiego emiratu, który coraz bardziej narzeka na straty ponoszone przez napięcia z Iranem.

Wszystko wskazuje więc na to, że Emiraty mogą zawrzeć ciche porozumienie zarówno z Iranem, jak i Hutimi za plecami KAS. W Jemenie zależy im głównie na kontroli południowojemeńskich portów, a dla Hutich Południe ma drugorzędne znaczenie. Emiraty dużo inwestują zresztą w porty (a zatem kontrolę żeglugi) w basenach Zatoki Adeńskiej i Morza Czerwonego. Abu Dhabi ma bazę w Erytrei, a Dubai inwestuje w Somalii (po wyrzuceniu go z Mogadyszu w wyniku katarskich intryg koncentruje się obecnie na puntlandzkim porcie Bosaso). Dlatego też dla ZEA kluczowe znaczenie ma obecnie konfrontacja z Katarą i Bractwem Muzułmańskim, a nie z Iranem i Hutimi.

**Czytaj też:** [Atak rakietowo-dronowy na defiladę w Jemenie](#)

Huti ze swej strony wyrazili zadowolenie z wycofywania się Emiratów i ostrzegli je, że w interesie ZEA jest, by było ono rzeczywiste. Niedługo potem, 1 sierpnia, drony Hutich zaatakowały paradę wojskową sił SB/STC w Adenie, zabijając 36 żołnierzy, w tym dowódcę 1. brygady SB Munira al-Jafei. SB/STC wykorzystwała jednak ten atak do oskarżenia al-Islah o współdziałanie z Hutimi i - w rezultacie - doszło do konfrontacji między siłami Hadiego i SB/STC w Adenie, zakończonej zajęciem Adenu przez separatystów. Warto jednak pamiętać, że wymienione w tym artykule siły nie są wyczerpującym wyliczeniem aktorów jemeńskiego konfliktu. Na południowym-wschodzie silna jest też Al Kaida, kontrolująca znaczne tereny. Może ona obecnie sprzymierzyć się z siłami Hadiego i KAS przeciwko separatystom z SB/STC.